Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 11 PAŹDZIERNIKA. № 76 ROK 1849.

DOŚWIADCZENIA DOTYCZĄCE SIĘ CHOWU ZWIERZĄT DOMOWYCH.

(Ciąg dalszy).

O przestrzeni i wysokości owczarni.

16) Gdy się stado owiec składa z czwartéj lub trzeciéj części maciorek stadnych, rachuje Block w przecięciu na sztukę 10 stóp czworobocznych, a to łącznie z potrzebną przestrzenią na chodnik, ustawienie raf, hurt i na przybytek jagniąt. Jeżeli zaś gatunek owiec jest większy, do czego dziś szczególnie hodowcy dążą, przeto od 11 do 12 stóp na sztukę rachować trzeba. Co do raf najpraktyczniejsze są okrągłe. Podziały owczarni za pomocą hurt, tak, iż w każdym oddziale 50 do 80 owiec osobno stać może, są bardzo przydatne, szczególniéj dla maciorek, jak równie żeby je można rozłączyć co do płci, klass i wieku.

Schweitzer przepisuje pięć działów: 1 kotne maciorki, 2 roczniaki, 3 stare tryki, 4 pierwiastki i jałowe owce, 5 resztę owiec; a te oddziały daléj dzielić się będą na sztuki większe i mniejsze, aby słabsze nie miały krzywdy przy mocniejszych; temi oddziałami oznaczy się także dobroć karmy dawać się owcom mającéj. W małych owczarniach bywa tylko cztery główne oddziały.

17) Co do wysokości owczarni podania są różne: Block i Kleemann kładzie ją na 13 do 14 stóp, gdyż gnoju nagromadza się 3 do 4 stóp wysoko; ściany więc i słupy powinny mieć podmurowanie 4 stóp wysokie. Inni znowu wymagają 10 do 17 stóp wysokości, ale to pod cieplejszą strefą.

Owce bardzo lubią światło i świeże powietrze, bardziéj niż inne domowe zwierzęta; dla tego owczarnia ma być opatrzona dostateczną ilością okien i luftów; światło słoneczne w zimie oknem do owczarni zaglądające, jest dla owiec bardzo pożądaném. Okna zaczynać się powinny w wysokości 7 stóp od poziomu.

Lufty dawać należy poziome, podługowate, tuż pod pułapem podobnie jak po oborach, bo takim sposobem w górze tylko będzie przeciąg powietrza, wielce dla owiec potrzebny i pułap też ochroni się przez to od zgnilizny; te 5 do 6 cali wysokie otwory opatrzone być winny klapkami. Dymniki lub parniki tu nieuchodzą.

Chronić się powinny owce od zadusznego w owczarni powietrza. Kreissig, Mirus i Haumann zgadzają się na temperaturę 8 do 10 stopni ciepła, ale przytém trzeba je dobrze żywić; żeby zaś to było zachowane, niezbędnie trzeba mieć termometr w owczarni.

18. Z owczarni niepowinno być wejścia pod strych, gdzie pasza lub obrok przechowuje się. Połap powinien być ułożony z desek zakładanych na falce, nietylko żeby się na owce nieprószyło, ale i dla tego, żeby przedzierające się przez szpary wyziewy z owczarni, słomę, siano i inną paszę niepsuły; lepiéj więc będzie wejście pod strych owczarni, urządzić zewnątrz i nad prowadzącemi tam wschodami dać daszek. Mirus i Haumann przeciwni są wszelkim składom nad owczarnią i doradzają dawać płaskie dachy Dorna.

W ścianach szczytowych powinny być 10 stóp w świetle szerokie bramy do wywożenia gnoju, a w bocznych ścianach drzwi po 5 stóp szerokie dla wypuszczania owiec. Środkiem w poprzek owczarni powinien być chodnik $4\frac{1}{2}$ do 5 stóp szeroki, zagrodzony hurtami, a to ułatwi robotę oddziałów, dozór i wyżywienie, tak iż obejdzie się bez wypuszczania owiec z owczarni.

Również w poprzek owczarni, na jéj środku urządzona być powinna zagroda na skład obroku, któréj także użyć można za miejsce do strzyży, jeżeliby niebyło bliższego i dogodniejszego miejsca; boki jéj mają być dane z desek, tak, żeby do wywożenia gnoju można je rozebrać.

Jedna ze ścian poprzecznych owczarni obrócona być ma koniecznie ku stronie, z któréj najczęściéj wieją wiatry i przechodzą deszcze i ile możności drzewa przed nią zasadzone być powinni. Studnia także znajdywać się ma w bliskości. Co do szerokości, podług Briegiera, powinna mieć 28 stóp; Block zaś naznacza jéj 38 do 40 stóp.

O przychowku bydła.

1. Koppe jest wielkim przyjacielem poprawy rasy saméj przez się, czyli przez przychowek; tego zdania są także Schweitzer i Hlubek. Tenże mówi: Z niedorzecznego porównania zwierząt do ludzi wyprowadzić chciano naukę, że łączenie w pokrewieństwie jest szkodliwe i że takiém łączeniem następuje pogorszenie rasy; nie można jednak pojąć, dla czego moralne przyczyny, na których się zasadzają ludzkie obyczaje, do chowu zwierząt chciano zastosować? Nowsze doświadczenia wcale przeciwnych rzeczy stanowczo dowodzą, i pokazało się, że pożądane w zwierzętach przymioty, utrwalają się i podwyższają łączeniem pokrewnych między sobą zwierząt czyli ich przychowywaniem.

Burger. Przy równych doskonałościach składu ciała łączenie zwierząt między sobą najbliżéj pokrewnych, czyli ich przechowywanie zasługuje na pierwszeństwo; Burger również jak i Koppe mówią, „że zdanie, jakoby potomstwo zwierząt w pokrewieństwie łączonych wyradzać się miało, to jest: utracać właściwe rasy przymioty, jest czczém urojeniem.

2. Block utrzymuje, że jeżeli sprzyja klimat i pasza, czysto saméj przez się rozmnażającéj się rasie, tedy niema potrzeby przymieszywania do niéj innéj rasy; jeżeli zaś okazują się wady lub słabości w jakim rodzie, wtedy wypadnie naprawić, znieść je za pomocą innego rodu, ale téj saméj rasy, to jest: użyć trzeba samca, któryby niemiał wad, które usunąć, zatrzeć chcemy.

3. Zdania, które z ras lepsze są na wydój, czy większa lub mniejsza, są różne. Schweitzer mniema, że średniéj wielkości rasa bydła w zwyczajnych okolicznościach wiejskiego gospodarstwa i do chowu, zawsze w oborze jest najpożyteczniejsza. Veit zaś utrzymuje przeciwnie, że stosunek karmy melioracyjnéj czyli produkcyjnéj do karmy zachowawczéj, tym jest korzystniejszy im większe jest zwierzę; mleczność atoli zawsze jest najszacowniejszym przymiotem krowy, a ten przymiot, według niego, zawsze zależy od rasy, czyli jest jéj własnością. Block jedno i drugie zdanie pogodził własném i innych,

myślących gospodarzy, doświadczeniem. Podług niego, pod względem pożytku w mleku, prawie równą jest rzeczą czy karm użyty będzie dla mniejszéj lub większéj rasy bydła, aby otrzymać z niéj mleko, w razie gdy obydwie rasy stosunkowo równo są mleczne. W większéj liczbie danych przypadków równy otrzyma się pożytek z danéj ilości i wartości karmy, czyto się ją da dużéj albo małéj krowie, kiedy obydwie stosunkowo są mleczne; gdyż nie od liczby bydląt tylko od ilości i wartości karmy zależy głównie większy lub mniejszy z niéj pożytek; bo lubo mała krowa stosunkowo więcéj dałaby mleka niż wielka, to niedobór mleka w ostatniéj nagrodzi się porostkiem na niéj mięsa.

4. Burger mówi tak: czyli obfite i częste wydzielenie się mleka bywa skutkiem starannego chowu krowy, jéj przyswojenia, obfitszego pożywienia i pieczołowitego jéj dozoru zaraz od młodości, to już jest dostatecznie dowiedzionėm. Zresztą mniejsza liczba większych krów da też samę ilość mleka, co większa mniejszych; a ponieważ mniejsza liczba mniéj zajmuje miejsca i mniéj wymaga roboty w posłudze, zatém lepiéj byłoby dla mlecznego gospodarstwa, utrzymywać krowy dużéj rasy.

Hlubek tymczasem różni się tu w zdaniu: podług niego mała dostatecznie żywiona rasa daje mleka więcéj niż duża, choćby, stosownie do liczby sztuk i wielkości ciała też samą ilość karmy otrzymywała. „Gdyby krowy były tylko machinami“ mówi on, wtedy, względem produkcji mleka byłoby jedno, czyby 40 funtów karmy dane były jednéj krowie ważącéj 1200 funtów, czy też dwom ważącym po 600 funtów; ponieważ jednak każde zwierze w swym gatunku pewną tylko ilość zwierzęcéj materji wydać zdoła, przeto gospodarz nietylko produkować chcący mleko ale i zajmować się tuczeniem bydła, postępuje zgodnie z naturą, kiedy do tych zamiarów niedobiera bydląt kolosalnéj wielkości. Sile życia przypisać należy zamianę roślin w istotę zwierzęcą, a wielkość téj siły nie jest stosowna do wagi ciała, czyli: wielkie bydle nie może utworzyć, dwa razy tyle materji zwierzęcéj co bydle 600 fun. ważące, choćby zjadło dwa razy tyle co to drugie. Siła życia pod względem rozmnożenia się i produkowania bezpośrednio użytecznéj materji zwierzęcéj jest w wzajemnym stosunku z wielkością gatunku zwierzęcego. Dlatego to Hlubek poczytuje za błąd tym którzy przez łączenie i chów bydła chcieliby otrzymać słonie.

Wekherlin wynurza się tak w tym przedmiocie. „Za dużemi zwierzętami przemawiają następujące okoliczności: względnie do spożywanéj większéj ilości karmy, wymagają mniéj roboty w posłudze, mniéj zajmują miejsca w oborze, zwykle także spokojniejszego, powolniejszego bywają temperamentu, niżeli drobniejsze zwierzęta; do handlu w odleglejsze miejsca, szczególniéj dla konsumcji w wielkich miastach, bardziéj bywa poszukiwane duże bydło, i skóry także z dużych sztuk wyżéj bywają płacone. Za mniejszemi zwierzętami są znowu następujące zalety: łatwiéj jest utrzymać je, a zatém dogodniejsze są dla wszelkich stosunków gospodarskich i nietyle cierpią na niedostatek co większe zwierzęta; mięso także z nich średnie, w wielkiéj ilości biorąc, jest lepsze i bardziéj tłuszczem przerosłe. W ogólnéj massie mięsa, z małego bydlęcia stosunkowo większa jest na wagę część mięsa, wyższą mająca wartość, tak iż rzeźnik chętnie kupi dwoje bydląt ważących razem 1000 funtów jak jedno tę wagę mające.“

Tak więc z tego wypływa, że mniejsze bydło w ogólności wszelkim stosunkom gospodarskim przydatniejsze jak wielkie; wprawdzie stosunkowo więcéj karmy jak duże potrzebuje, ale za to prędzéj i lepiéj się tuczy.

5. Dokładniejsze poznanie cięższych szlachetniejszych ras uczy, że bardzo się myli kto sądzi iż spaszona karma Szwajcarskiemi, Tyrolskiemi lub innemi rasami bydła, wyżéj mu się opłaca; takie jest zdanie w téj mierze Koppego; wreszcie utrzymuje on, że do najpożyteczniejszéj poprawy bydła przychodzi się zawsze przez umiejętnie wypielęgnowany przychowek z niego samego, to jest: przez łączenie jednych z drugiemi najlepszych sztuk i dobre ich żywienie; w tém zdaniu prócz innych zgadza się też i Dittmann.

6. Krzyżowanie czyli mieszanie rass, bez pewnego celu, jest zupełnie błędne, a Hlubek nawet utrzymuje, że krzyżowanie jest główną wadą chowu bydła w Niemczech. Wekherlin, podziela zupełnie to zdanie i mówi, że: „najlepiéj jest zawsze trzymać się krajowéj rasy, powiększać i doskonalić w niéj przez stosowny przychowek wielkość ciała, tudzież zdolność do tuczenia się i mleczności krów.“

7. Kreissig także uważa, że obce rasy tylko w chowie koni i owiec mogą być z korzyścią używane.

8. Nauczające wiadomości o różnych rasach bydła znajduje się między innemi w dziełach Blocka, Schweitzera, Pabsta, Veita, Wekherlina, Segnitza, tudzież w szacownėm dziele *Handlexikon.*

9. Schmalz, względem mleczności krów utrzymuje, że: drobne kości, szczególnie cienkie nogi są główną oznaką dobréj mleczności; do tego jeszcze szczupły tył ciała, gdyż przód w ogólności porównany z pośladkiem, powinien być od niego większy; nie zagruba szyja, tudzież wielkie cienką skórą pokryte, nie mięsiste wymię z grubemi żyłami mlecznemi. U bubaja także, podług niego, cienkie nogi, nie zbyt gruba szyja i szczupły pośladek są znamionami dobrego do przychowku dobrych krów dojnych.

Może to być, że pewnéj rasy, (któréj jednak niewymienia), odznaczające są oznaki dobréj mleczności krów, ale co do innych z bydła pożytków wcale się niezgadzają. Thaer (syn) i Schlipf zupełnie przeciwnego są zdania; wymagają oni tak po buhaju jako i po krowie, aby miały w proporcji do przodu, większy pośladek. Utrzymują, że przy większym krzyżu obfitsze jest wydzielanie się mleka.

10. Podług Elsnera, większa mleczność krów zwykle zdaje się łączyć z przydłużnym korpusem i delikatniejszą budową kości, będąca zwykle znakiem poprawniejszéj rasy; połączona z należytą długością i dobrym wzrostem bydlęcia, zaleca się do opasu. Im także poprawniejszéj rasy jest bydle, tym jest łagodniejsze i spokojniejsze, co też wpływa na jego mleczność, gdyż krnąbrne, narowiste krowy zdolne są zatrzymywać mleko w wymieniu, a to często powtarzane wywiera szkodliwy wpływ na wydzielające go naczynia.

U przeznaczonego także do chowu buhaja, budowa kości powinna być delikatna, przede wszystkiém zaś głowa mała, czoło szczupłe, wązkie; na co p. Elsner przy wyborze buhaja do chowu pilną uwagę mieć każe, gdyż ta własność przechodzi na potomstwo; szerokie czoło u cieląt, poród bardzo utrudza, przyczem często krowę a nawet razem i cielę utraca się. Na to zgadzają się zupełnie Pabst, Rothe, Bausingault i Veit.

11. Wskazane przez Guenona znaki mleczności krów w wielu razach sprawdziły się, w wielu także zawiodły. Wekherlin mówi, że duże zwierciadła mniéj więcéj pewnemi są znakami, lecz gdyby tak stanowczo na nie zważać jak chce Guenon, poprowadziłyby częstokroć domylnych wniosków.

12. Najpewniejszym środkiem do wypielęgnowania krów mlecznych jest, podług zdań Pabsta, Eleemana, Rotha i Geiera, aby przeznaczony do chowu buhaj wybrany był zawsze od krowy, która najwięcéj daje mleka; doświadczenie bowiem przekonało, że własności mniéj lub więcéj mlecznéj matki, przez syna przechodzą na wnuki i że własności te są indywidualne i dziedziczne.

Dla tego Schmalz i Koppe radzą dochowywać się bydła w téj samėj krajowéj rasie, czyli poprawiać je samo przez się, bez łączenia z inną rasą; dla tego przeznacza się do chowu cielęta pochodzące od krów najmleczniejszych, byle nie pierwsze ani ostatnie; taki wybór czynić należy nietylko z jałówkami ale i z byczkami, z których być mają buhaje. Gerike jednak radzi, aby kiedy niekiedy, choćby się nawet dobrych dochowało buhajów, przykupywać ich po dobréj mlecznéj krowie, ale téj samėj rasy, tylko w innéj wychowany oborze, bo odświeżenie krwi, jak to Block powiada, jest koniecznie potrzebne.

13. Block i Schweitzer z doświadczenia utrzymują, że wielka mleczność i wielka zdolność do utuczenia się, tudzież zdolność do pociągu prawie nigdy nie łączą się razem w jednéj rasie. Ale, że

praca nie jest wyłącznem przeznaczeniem wołu, potrzeba przede wszystkiém mieć na uwadze, usposobienie do utuczenia się.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Nowe odkrycie w wyrobie Cukru z buraków i z cukrowéj trzciny.

Świat handlowy i przemysłowy zajęty jest obecnie, powiada *Journal de Francfort*, sprawą, która ważne miéć może następstwa. Idzie tu o chemiczny sposób p. Melsens produkowania cukru. Oto są fakta już wiadome, a czerpnięte z najniezawodniejszego źródła. Robiono doświadczenia w obecności kommissji złożonéj z uczonych, administratorów, fabrykantów obu rodzajów cukru, z trzciny i z buraków; odbywały się one w laboratorium; następnie w Lembeck, w Belgji, gdzie tego sposobu na wielką skalę od kilku miesięcy używają. Reprezentanci cukru trzcinowego uznali otrzymane wypadki za stanowcze; okazali się zupełnie zadowolonemi i nowych prób nie żądali; reprezentanci cukru z buraków, przeciwnie, żądali aby robiono dalsze próby, aby można sądzić dopiero po odbyciu całéj kampanji, to jest po roku; kommissja i minister zezwolili na to. Nim nastąpi stanowcza decyzja, członek kommissji, Reydellet, napisał do dzienników Havru list, donoszący że sposób postępowania p. Melsens w połączeniu z drugim, nie ogłoszonym jeszcze sposobem, powiększy wydatek cukru z trzciny więcéj niżeli o 100 procent. Jest to ostrzeżenie dla kolonij, na które bardzo się żalą producenci buraków.

Oprócz tych faktów publicznie wiadomych, są oto jeszcze inne, po większéj części nie ogłoszone, jakkolwiek najważniejszą grają rolę w téj sprawie. Fabrykanci burakowego cukru, mianowicie w departamencie Północy, we Francji, mocno się przestraszyli ogłoszeniem tego nowego sposobu otrzymywania cukru; dla zapobieżenia, skutkom tego, najprzód użyli broni śmieszności i szyderstwa: skoro postrzegli że p. Melsens, ulegając ciągłym prośbom, wziął patent wynalazku, utrzymywali że wynalazek ten nie nowy, a więc i patent nie ma wartości; rozprawy skarciły tę napaść. Gdy rządy francuski i belgicki kazały przystąpić do starannych i urzędowych doświadczeń, zrozumiano że szykana na nic się nieprzyda. Wtedy z różnych okoliczności dowiedziano się, że fabrykanci, p. Melsens przeciwni, chcieli tylko powiększéj części zyskać czas, ażeby zużyć surowe materjały i naczynia, które nowy sposób postępowania uczynił niepotrzebnemi, a które w tym jeszcze roku spotrzebowane być mogły. I tak naprzykład, fabrykant jeden, który zebrał za 3 do 4 kroć sto tysięcy franków palonéj kości, do rafinerji używanéj, walczył aby zyskać czas do spienieżenia tego zapasu, pod wprowadzeniem sposobu postępowania, przy którym to będzie już nie potrzebne. Z takich to względów kommissja nie spieszyła się z wydaniem swojego zdania.

W gruncie rzeczy, fabrykanci cukru burakowego nie mają takiego interesu w rychłém ogłoszeniu, jak fabrykanci w kolonjach. Zdaje się dowiedzionėm, że według metody Melsensa, tam gdzie trzcina wydaje dziś 6, dawać będzie 18, gdy tymczasem burak tylko 8 gdzie dotąd było 6. Różnica jest ogromna, i taka że nawet jéj nie zatrze koszt przewozu cukru okrętami do Europy.

Czy więc przemysł cukrowy na stałym lądzie skazanym jest na bezpośrednie zatracenie? Nie. Najprzód kolonje nie są w stanie korzystać w zupełności z dobrodziejstw nowego systemu, ponieważ wyzwolenie murzynów zburzyło warunki pracy i zrujnowało większą część plantatorów. Czego nie uczynią kolonje francuskie, tego dokażą w Brazylji i innych krajach Ameryki produkujących cukier, gdyż sposób p. Melsens koniecznie publicznym stać się musi. Z drugiéj strony, od nader dawna czynione w Andaluzji doświadczenia, i szczęśliwe próby świeżo dokonane w Afryce, przekonywają, że trzcina cukrowa doskonale się udaje w wielu częściach Algierji. Dopóki zaś te wielkie zmiany w produkcji cukru dokonane nie zostaną, przemysł burakowego cukru będzie miał czas albo znaleść środki ratunku albo zlikwidować się bez straty.

Dla polepszenia jego losu albo chcąc ułatwić mu przejście, rząd francuski, jak się zdaje, zamierzył wywołać powiększenie konsumcji bardzo wielkiém zniżeniem opłat od wyrobu. Srednia konsumcja we Francji nie przechodzi trzech kilogramów (6 funtów) na głowę do roku, a łatwo mogłaby wynosić 10 kilogramów.

Największe niebezpieczeństwo które zagraża, nie plantacji i użyciu buraków, ale wielkim zakładom które z nich cukier wybierają, ztąd pochodzi, że sposobem p. Melsens, każdy kto ma buraki może tak łatwo robić z nich cukier, jak teraz każda gospodyni kwasi kapustę lub konfitury robi. A gdy przytém burak doskonały przedplód stanowi, i miazga po wyciśnięciu soku wyborną daje paszę dla inwentarza, bardzo prawdopodobném jest że drobni właściciele i dzierżawcy sadzić będą po kilka zagonów buraków, i sami robić sobie cukier na własną potrzebę.

Ponieważ należy czémprędzéj zaspokoić umysły względem prawdziwego stanu téj ważnéj kwestji, rządy belgicki i francuski postanowiły ogłosić, w urzędowych pismach swoich, przed stanowczém sprawozdaniem kommissji prowadzącéj jeszcze doświadczenia, memorjał p. Melsens, napisany za przyłożeniem się p. Dumas, znakomitego jego nauczyciela, czego i my w naszém piśmie powtórzyć zaraz nieomieszkamy.

SPOSÓB SUSZENIA CHMIELU.

Narzekania na złe ceny chmielu, często słyszeć się dają, ale nikt nie wchodzi w właściwe tego przyczyny. Dla czegóż sprowadzają do naszych browarów chmiel z Czech i z Bawarji? bo tam produkt ten najwyższe osięga wykończenie, staje się więc poszukiwanym towarem, kupiec płaci za produkt i pracę; u nas płaci tylko że właścicielowi pomógł opróżnić skład. On dopiero uzupełnia pracę producenta, przez suszenie, sortowanie albo mieszanie z innym doskonale uchodzonem produktem i zbiera zysk, którego producent nieumiał osiągnąć. Zobaczmy jeno, jak się gdzieindziéj obchodzą z chmielem, a usprawiedliwiemy się z tego, cośmy dopiero powiedzieli.

W Hohenheimie naprzykład, używają do suszenia chmielu następującego sposobu: na strychu spichlerza mającego 36 do 40 stóp długości i 12 stóp szerokości, stoją z łoziny wyplecione hurty, wspadzistym szyku; hurty te nakryte są grubem poszywanem płutnem; na płutno naściela się wskróś na 4 do 5 cali grubo chmiel. Na dole budynku urządzone jest paliwo, z którego ogrzane do 30° R. powietrze, przez wentulator wychodzi na strych i wyżéj położony chmiel nasamprzód przejmuje. Gdy go wypadnie przewracać, podstawiają się dwie najniższe orty koło najwyższych, przeciąga się na dół obwisłe, hurty nakrywające płutno, i stacza się na nie zwolna chmiel; robota idzie następnie z dwóch końców całego szeregu, dopóki wszystek chmiel niebędzie przewrócony. Przewracanie z niższego końca na wyższe hurty jest nieco trudniejsze; dla ułatwienia roboty podnoszą ludzie płótno z chmielem nieco do góry, poczém łatwiéj syski, bez otrząśnienia żółtego proszku (lupulinu) uskutecznia się. Tym sposobem w przeciągu 24 godzin wysycha chmiel jak najlepiéj i może być w wańtuchy pakowany.

Groch zimowy jako roślina pastewna.

Od pięciu lat uprawiają tę roślinę pastewną w Hohenheimie, gdzie jak wiadomo dość ostre jest powietrze, z powodu wysokiego położenia i daleko lepiéj się wiedzie jak groszek zimowy. Groch zimowy sieje się wraz z żytem w jesieni, do zbioru na paszę, ale może być także siany na zbiór ziarna. Z wieloraklego doświadczenia wynikło, że uprawa téj rośliny nietylko oczyszcza rolę z chwastów, które mocném krzewieniem przygłusza, ale w niéj powiększa żyzność. Życzyćby należało, aby i nasi gospodarze, oparci na niewątpliwych z tą rośliną doświadczeniach, u siebie ją zaprowadzili.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Lwów 1 października. Z powodu świąt Żydowskich niebyło wołów na targu, ale za to, miasto zaopatrzyło się na niejaki czas wołami, które wojsko Rossyjskie z sobą z Węgier przyprowadziło; rozumi się, że ceny musiały być rzeźnikom dogodne. Łój i skóry zostali w téj saméj cenie, co w przyszłym tygodniu.

Ceny produktów we Lwowie. Cośkolwiek lepiéj zaopatrują się nasze zbożowe targi produktami; wszelako jeszcze po cenach o urodzaju obfitym wnosić nie można. Na ostatnim targu zbożowym, było tylko ze 30 podwód i to z pobliskich wiosek Lwowa, najwięcéj z pszenicą i owsem; za korzec pszenicy płacili 6 złr. 6 kr., żyta 4 złr. 31 kr., jęczmienia 3 złr. 36 kr., owsa 3 złr. 40 kr., ziemniaków 1 złr. 36 kr., za centnar siana 56 kr. słomy 50 kr., za sąg drzewa twardego 10 złr. miękkiego 8 złr. 6 kr. za garniec okowity 30 stopniowéj 1 złr. 2 kr. m. k.

Ołomuniec 29 września. Targi nasze znowu ostygają, w przeszłym tygodniu mieliśmy około 200 wołów i te rozsprzedano pomimo że wcale niebyły dołożone. Wiedeńskie targi za to znacznie się poprawiają, pomimo, że jeszcze dużo idzie wołów Galicyjskich wprost do obozu pod Komorn. Na ostatnim wiedeńskim targu było przeszło 2000 wołów, między temi pokazują się też woły Węgierskie. Z Galicji było 828 sztuk, sprzedanych było tylko 1584 sztuk między któremi 280 do 820 funtów ważących; za cetnar mięsa płacą teraz od 21 złr. 12 kr. do 24 złr. 24 kr. m. k. Co do naszych cen, to za parę wołów ważących między 6¾ do 7¼ centnarów, płacili 110½ do 153 złr. 48 kr. m. k.

Gdańsk 4 października. Ruch na tutejszym targu był znowu bardzo żywy i ceny trzymały się dobrze. Partja z 80 łasztów, wysoko pstréj pszenicy 134 do 135 funtowéj kupioną została po 460 zł. gd. (zł. 30 gr. 20 korzec). Inne rozmaite małe partje, takiego samego gatunku płacono, za 133 funtową 430 do 445 zł. gd. 132 funtową 420 do 422½ zł. gd., dobrą pstrą 130 do 131 funtową po 400 zł. gd. 129 funtową po 385 do 387½. Przez cały tydzień sprzedano 670 łasztów. Obrót żytem jak zwyczajnie nie bardzo był znaczny i ceny jego spadły cokolwiek. Sprzedano tylko 43 łaszty 123 do 124 funtowego po 170 do 175 zł. gd. (11 złp. gr. 20 korzec). Prócz tego sprzedano 19½ łaszta jęczmienia 115 funtowego po 160 zł. gd. 111 funtowego po 145 zł. gd. 106 funtowego po 135. Na rynku miejskim sprzedawano pszenicę wysokiéj dobroci 130 do 131 funtową po 45 sr. gr., pstrą 125 do 126 funtową po 42 sr. gr. szefel. żyto 126 funtowe po 32 sr. gr. 118 do 120 funtów po 25 sr. gr., duży jęczmień po 24, mały po 22 sr. gr., groch do gotowania po 36 sr. gr. na paszę po 30 sr. gr. szefel. Owies 15 do 18 sr. gr. szefel. Okowity ceny są dotąd bardzo niskie, spadły teraz z 12½ na 12 talarów za Ohm. Na dzisiejszym targu, znowu jakoś ciszéj i ruchu nie ma, sprzedano tylko 28 łasztów wysoko pstréj pszenicy 132 do 133 funtowéj po 430 do 445 zł. gd., dobréj pstréj 130 funtowéj po 410 zł. gd. i 7 łasztów żyta 123 do 124 funtowego po 178 zł. gd.

Wrocław 5 października. Ceny wszelkich płodów ziemnych utrzymały się dziś bez zmiany, a poślednie i średnie gatunki nie miały żadnego pokupu; za białą pszenicę płacono 47 do 55½ sr. gr. szefel, żółtą 45 do 53½ sr. gr. żyta po 26 do 29½ sr. gr., jęczmień 21 do 24 sr. gr. owies 14 do 16½ sr. gr. Nasiona olejne dobrze stoją przy szczupłym dowozie. Płacono rzepak zimowy 101 do 107 i 108 sr. gr. letni 91 do 95 sr. gr. szefel. Nasienie koniczyny bez pokupu. Okowita stoi na 6½ talara w małych partjach 6 7/12 talara.

Londyn 2 października. W ostatnich dniach padały tu ciągle deszcze, i w ogólności skarżą się na wilgoć, mgły i niepomyślną pogodę do skończenia żniw w Szkocji, jakoteż na rozszerzanie się zarazy na kartofle. Na dzisiejszym targu mieliśmy dość mały dowóz angielskiéj pszenicy którą sprzedawano po cenach ostatniego poniedziałku. Stara zagraniczna pszenica odchodziła powoli nawet po zniżonéj cenie. Dobry świeży owies bez pokupu, po dawniejszych cenach zbyć go można, pośledniejsze gatunki spadły o 1 szyling niżéj cen poniedziałkowych. Jęczmień na słód i groch do gotowania staniały. Swieży groch także o 1 szyl. tańszy. O nasiona olejne i pastewne nikt się teraz nie zapyta. Koniczyny nasienie nominalną tylko ma wartość. Wyka staniała niezmiernie.

Szczecin 3 października. Dopytują się potrosze o nową pszenicę na miejscu albo na dostawę wodą z krótkim terminem, za to nic sprzedać nie można z terminem dwumiesięcznym ani nawet miesięcznym. Za nowy i stary towar żądają według dobroci i wagi 52 do 58 tal. wespel, żyto także lepiéj się trzyma, na miejscu jest po 25 i pół tal. ważne po 25—27 tal. wespel. Na dzisiejszym targu płacono no: Pszenicę 50 do 53 tal. żyto 26 do 28 tal., jęczmień 22 do 25 tal., owies 15 do 17 tal., groch 28 do 30 tal. wespel.

KURS GIEŁDY BERLINSKIÉJ.

Dnia 3 października 1849 roku. PAPIERY.	żądają	płacą
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	108¾	108¼
Polskie Obligacje Skarbu 4%	80⅝	80⅛
„ Listy Zastawne	94¾	—
„ Listy Zastawne nowe	—	94½
„ Obligacje Udziałowe	109½	—
„ Obligacje 500 złotowe	—	81¼
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	91¼	91
lit. B. 200 „	—	—

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 9 października 1849 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	93—	60—	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	—	—	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6—	45—	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	100	—
Paryż 300 franków	2 M.	76—	80—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	91—	80—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały.		—	—	—	—
Holender. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		81—	50—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (')		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14—	80—	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likw. złp.. 100		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 17⅚

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 28 września (10 października) 1849 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin